



**400 tys. zł**

tyle trafi do przylepu w ramach Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

– Najpilniejsza potrzeba? Trzeba zabrać się za boczne drogi! Może warto te pieniądze przeznaczyć na remont jednej z nich?  
– zastanawia się Mieczysław Klementowski.

>> 4-5

## W ZIELONEJ GÓRZE

### Stare kopalnie nie są groźne

Naukowcy zbadali dokumenty dotyczące starych kopalni. Nie są groźne dla miasta.

Pamiętacie wielki lej koło stacji benzynowej tuż koło Wilkanowa? Pojawił się niespodziewanie przed rokiem, zapadła się tam ziemia. Kiedyś była w tym miejscu kopalnia węgla brunatnego. Takich szybów znajdowało się kilkadziesiąt w zachodniej części miasta. Czy są niebezpieczne dla mieszkańców?

– Nie! – odpowiada wiceprezydent Dariusz Lesicki. – Zleiliśmy badania naukowcom z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Sprawdzili stare plany. W tej chwili są one nanoszone na współczesny plan Zielonej Góry. Okazuje się, że dawne szyby są tak rozmieszczone, że nie stwarzają zagrożenia. Gdy wszystkie dane naniesiemy, to przy planowaniu inwestycji będzie można sprawdzić, czy np. kiosku nie stawiamy na dawnej kopalni.

(tc)

Do czego doszli naukowcy?  
Historia starych szybów

>> 8

## W NOWYM KISIELINIE

### W poniedziałek otwarcie drogi

Nareszcie! Na otwarcie obwodnicy z utęsknieniem czekało wielu mieszkańców.

– Żona mówi, że ja i tak nie spotykamie cierpliwym jestem, bo ona to już dawno przesunęłyby betonowe słupy, które strzegą wjazdu na nieczynną obwodnicę – śmieje się pan Dariusz, który codziennie kursuje samochodem, z domu w Droszkowie do pracy w Zielonej Górze. Po drodze musi jechać przez Nowy i Stary Kisielin. – A to bardzo wydłuża czas jazdy. Dlatego spoglądam tęsknym okiem na znaki zakazujące wjazdu na obwodnicę. I czekam na moment, kiedy będę mógł pomknąć nową drogą – przyznaje.

Cierpliwość pana Dariusza, jak i wielu innych zmotoryzowanych mieszkańców okolicy zostanie wynagrodzona. Na poniedziałek, 11 lutego, zapowiedziano oficjalne otwarcie drogi. Uroczystość rozpocznie się o godz. 12.30.

(dsp)

# BUDUJEMY CHODNIK!

W Janach już wiedzą – za pieniądze z Funduszu Integracyjnego powstanie m.in. chodnik i ogrodzenie cmentarza. Tak w środę zdecydowało zebranie wiejskie. Dzień wcześniej mieszkańcy Starego Kisielina nie doszli do porozumienia.



Sołtys Monika Turzańska i wójt Mariusz Zalewski byli zgodni – w końcu trzeba w Janach zbudować chodnik wzdłuż drogi wojewódzkiej. Z Funduszu Integracyjnego na ten cel zostało przeznaczonych 30 tys. zł.

Pamiętajmy: w ramach Funduszu Integracyjnego w tym roku trafi do gminy Zielona Góra 3 mln zł. To próbka tego, jak po połączeniu miasta z gminą będzie wyglądało dzielenie dodatkowych pieniędzy otrzymanych od ministra finansów. – W ciągu pięciu lat może to być ok. 100 mln zł. Trafia one do sołectw – zapowiada prezydent Janusz Kubicki.

Każde sołectwo dysponuje Funduszem Integracyjnym proporcjonalnie do liczby mieszkańców. W Janach, gdzie mieszka ok. 400 osób, do dyspozycji jest 67,8 tys. zł.

Jednak śródowe zebranie wiejskie zaczęło się od sprawozdania – rozpoczęła sołtys Monika Turzańska, mówiąc o największej bolączce wsi – drodze wojewódzkiej biegnącej przez Jany. Nie ma przy niej chodnika. – Spotykałam się w tej sprawie i z panem wójtem, i z Zarządem Dróg Wojewódzkich. Ciągłe się coś w tej sprawie zmienia. Chodnik ma kosztować ponad 200 tys. zł. Zarząd chce, byśmy wyłożyli na ten cel 100 tys. zł. Wójt obiecał 50 tys. zł, za 20 tys. mamy projekt. Dlatego proponuję, żeby z przysługującego nam Funduszu Integracyjnego na ten cel przeznaczyć 30 tys. zł.

Zanim jednak doszło do dyskusji na ten temat, pani sołtys wyliczyła, co ona i rada sołecka zrobili dla wsi – wraz z gminą i jako działające we wsi stowarzyszenie. Mówiła o placu zabaw (za 200 tys. zł dzięki wsparciu PROW), tablicy informacyjnej, wyjazdach rehabilitacyjnych, festynach i splotwie kajakowym.

**67,8 tys. zł**

tyle do dyspozycji mają Jany z Funduszu Integracyjnego

Wójt zaproponował, żeby dyskusję o Funduszu Integracyjnym przenieść na koniec zebrania. – Żeby nie było tak, jak we wtorek w Starym Kisielinie, gdzie rozgorzała taka dyskusja, że już nic innego nie można było omówić – zaproponował. – Zirykowało mnie stanowisko zarządcy drogi. Trzeba ten chodnik zrobić. Ja jestem dobrej myśli.

Nie protestował, by do inwestycji dołożyć 30 tys. zł z miasta.

Wójt zachęcał mieszkańców do budowy przydomo-

wych oczyszczalni ścieków, przepraszając, że programem nie zarządza gmina. Mowa była o utwardzaniu dróg oraz wodzie występującej z rowów i zalewającej pola. Przyczyny? M.in. brak melioracji, przepompowni i... bobry, które budują koło Jan swoje tamy.

– Co można z nimi zrobić? – pytali mieszkańcy.

– Bóbr, jak sama nazwa wskazuje, jest pod ochroną. I co ja mogę mu zrobić? – wójt bezradnie rozkładał ręce, przypominając, że na czyszczenie rowów gmina wydaje rocznie 120 tys. zł.

Na koniec zebranie wróciło do Funduszu Integracyjnego i zaproponowanych przez radę sołecką inwestycji.

– Jak zobaczyłem tę listę, to mnie trafiło – zaczął protestować wójt Zalewski. – Jak mogliście wpisać, że chcecie 3 tys. zł na stół pingpongowy? W dodatku argumentując, że jest połamany?

– Bo jest połamany. Ze starości – usłyszał z sali.

– To czemu nie mówiliście wcześniej? Skąd mam wiedzieć, że jest taki problem? – denerwował się wójt. – Przecież możemy go kupić bez angażowania Funduszu Integracyjnego!

Z okazji skorzystała natychmiast sołtys Turzańska. – Czyli

wykreśliłyśmy stół z propozycji, bo kupi go wójt? – zapytała.

Wójt przytaknął, a reprezentujący miasto Zygmunt Listowski zakomunikował z uśmiechem: – To my dorzucimy swoje paletki.

Wójt miał jeszcze wątpliwości, czy warto remontować nieczynną remizę, bo to bardzo mały obiekt. – Jest potrzebna, chociażby na namioty, które chcemy kupić – sołtys Turzańska była zdecydowana.

Mieszkańcy podyskutowali jeszcze kilkanaście minut, rzucając różne propozycje, w końcu jednak zatwierdzili listę zaproponowaną przez radę sołecką.

Na co zostały przeznaczone pieniądze z Funduszu Integracyjnego?

• dofinansowanie budowy chodnika – 30 tys. zł

• wkład własny do projektów z Lokalnej Grupy Działania na ogrodzenie cmentarza – 4 tys. zł i kupno trzech namiotów – 3 tys. zł,

• wykonanie dokumentacji remontu remizy – 10 tys. zł,

• kupno sprzętu nagłaśniającego do organizacji imprez – 20 tys. zł,

• trampolina dla dzieci – 800 zł.

## W STARYM KISIELINIE

### Trudno było zdecydować

Mieszkańcy długo dyskutowali nad podziałem Funduszu Integracyjnego.

Padło tyle propozycji, że... postanowili dać sobie czas na zastanowienie i przesunęli spotkanie o dwa tygodnie.

Na zebraniu wiejskim pojawiło się ponad 30 mieszkańców Starego Kisielina, władze gminy i przedstawiciele miasta. W pierwszej części uchwalono plan wydatków na 2013 rok z funduszu sołeckiego.

Na konkursy przeznaczone łącznie 700 zł, spotkania noworoczne i okolicznościowe – 700 zł, festyn Dni Kisielina – 3.666 zł, i min. 4 tys. zł jako dofinansowanie wycieczek.

Nie obyło się natomiast bez kontrowersji w czasie formułowania wniosków dotyczących Funduszu Integracyjnego. Staremu Kisielinowi przysługuje 283,1 tys. zł.

Dyskusja trwała bardzo długo. Padło sporo propozycji. W końcu sformułowano następujące wnioski:

- budowa świetlicy
- remont centrum integracji społecznej „Iskierka”
- remonty dróg i oświetlenia
- przeznaczenie 40 tys. zł na projekt budowy świetlicy, 240 tys. zł na remont centrum integracji społecznej w 2013 i w 2014

przeznaczenie całej kwoty z Funduszu Integracyjnego na remont remizy strażackiej.

Po gorącej dyskusji ustalono, że zebranie zostanie przesunięte na 19 lutego na godz. 17.00 w siedzibie szkoły podstawowej w Starym Kisielinie. Tam spośród przedstawionych wniosków zostaną uchwalone już te do realizacji. (kg)

## SPRAWDŹ W INTERNECIE

Relacja ze spotkania w Starym Kisielinie

[www.LZG24.pl](http://www.LZG24.pl)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Czteroletnia Martynka i jej dziadek Wiesław Warszawa podziwiają storczyki w Palmiarni. – Tu mają warunki, na mojej działce tak nie rosną – przyznaje dziadek. Fot. Krzysztof Grabowski



CRS prowadzi na Facebooku w konkursie na najlepszy obiekt sportowy i rekreacyjny w Polsce, wybudowany w ciągu ostatnich pięciu lat. Głosowanie do końca lutego. Fot. Krzysztof Grabowski



Tłusty Czwartek, więc kalorii nie liczymy! – Ten jeden raz w roku diety idą na bok. A mężowi to nawet każę jeść, mimo że się opiera – śmieje się Barbara Boguszyńska. Fot. Krzysztof Grabowski

KOMENTARZ >>>>



**TOMASZ CZYŻNIEWSKI**  
Redaktor naczelny „Łącznika Zielonogórskiego”

**My, bracia mniejsi Gorzowa?**

Różne są motywy i pomysły na połączenie miasta z gminą. Model stosowany w Zielonej Górze dla wielu wódców miast jest punktem odniesienia. Nie tylko dla prezydenta Lubina. O połączeniu mówi się również w Gorzowie. Dokładnie nie wiadomo z kim, bo północna stolica województwa graniczy z kilkoma gminami.

Prezydent Tadeusz Jędrzejczak tak to tłumaczył na początku stycznia (cytuję za „Gazetę Lubuską”): – Gorzów w ciągu najbliższych lat powinien stać się najważniejszym miastem pomiędzy Szczecinem a Wrocławiem. Poszerzenie granic miasta to przemyślany pomysł, który trzeba zrealizować. Bez względu czy z wszystkimi, czy z pojedynczymi gminami. Czy z całymi gminami, czy tylko z częściami – mówił prezydent.

Ciekawsze jest to, dlaczego warto to zrobić: – Nasi bracia na południu zaczęli wszystko później, po nas, a za rok chcą robić referendum o przyłączenie gminy Zielona Góra do Zielonej Góry. Jeśli my będziemy się kłócili i słuchali wywodów różnego rodzaju mądrali, oni przestaną być braćmi mniejszymi, a my będziemy stawali się po równi pochyłej.

– Chcecie być więksi od Gorzowa? – pytało mnie ostatnio w gminie. Jak widać to Gorzów nie chce być mniejszy od Zielonej Góry. A przecież to nie wyszłoby. Chyba...

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



# Gminy wokół miasta? Ja bym je zlikwidowałem!

– Dla dobra kraju Rada Ministrów powinna zlikwidować gminy obwarzankowe, otaczające miasta. One hamują rozwój Polski – uważa prezydent Lubina Robert Raczyński.

– **Przyjechał pan do Zielonej Góry na konsultacje w sprawie połączenia miasta z gminą. Lubin jest w podobnej sytuacji?**

Robert Raczyński, prezydent Lubina: – Miasto Lubin szczerze otacza gmina wiejska Lubin. W odróżnieniu od Zielonej Góry, gdzie oprócz gminy wiejskiej graniczy jeszcze ze Świdnicą, u nas jest tylko jedna gmina. To sztuczny twór, który funkcjonuje dzięki miastu. Wszystkie instytucje ważne dla mieszkańców są w mieście. Musimy połączyć obydwie gminy od 1 stycznia 2015 r. Cały czas następuje odpływ mieszkańców na wieś, bo tam jest miejsce pod budownictwo. Jednak czują się oni nadal mieszkańcami Lubina i wszystko tu załatwiają.

– **Model zielonogórski połączenia się z gminą jest inny, niż pan preferuje.**

– Zgadza się. U was odbywa się to bardzo łagodnie. Usiłujecie przekonać mieszkańców i gminnych urzędników. Ja nazywam rzecz po imieniu.

– **Bardzo dosadnie.**

– Myślimy o połączeniu od ośmiu lat. I napotykamy duży opór z drugiej strony. Chodzi mi o gminnych urzędników, którzy decydują o rozwoju kraju. Nazwijmy rzecz po imieniu – tzw. gminy obwarzankowe to pasożyty. Otaczają zdrowe jądro. Żyją tylko dzięki miastu, tuczą



Prezydent Lubina Robert Raczyński był w Zielonej Górze w środę Fot. Krzysztof Grabowski

się na nim i hamują rozwój. Polska rozwija się dzięki miastom, a takie gminy hamują postęp. Funkcjonowanie dwóch urzędów w jednym mieście, w dodatku oddalonych od siebie o 500 metrów – tak jak jest w Lubinie, to przestępstwo na pieniądzech publicznych. Współpraca wydłuża decyzyjność. To nie ma sensu.

– **W Zielonej Górze cały czas mówimy o zgodnym połączeniu. Stąd spotkania z mieszkańcami, radnymi. To taki model**

**negocjacyjny. A jak pan chce to zrobić w Lubinie?**

– W Polsce są 144 miasta otoczone przez takie gminy obwarzanki. Rozmawiałem z kilkudziesięcioma burmistrzami i prezydentami. Uważam, że powinniśmy naciskać na rząd, żeby on rozwiązał ten problem. Dla dobra kraju. Trzeba tylko odwagi, żeby jednym aktem prawnym zlikwidować wszystkie obwarzanki. Wszystkie te pasożyty. Wzmocni to gospodarkę kraju. Gminy wokół miast już dawno utraciły charak-

ter wiejski. Niemcy zlikwidowali gminy poniżej 25 tys. mieszkańców ze względu na duże koszty administracyjne małych jednostek. Podobnie dzieje się w innych krajach. Nie mogą urzędnicy z gmin wiejskich hamować rozwoju kraju. A tak się u nas dzieje. Czekam na rozwiązania nowej ustawy i namawiam rząd do odwagi.

– **Panu będzie chyba trudno doprowadzić do zgodnego połączenia miasta z gminą. Ostatnio zapowiedział pan, że nie będzie przyjmował do gimnazjum dzieci z gminy. Pani wójt myśli o wydzierżawieniu budynku i utworzeniu swojego gimnazjum. Ma taką możliwość?**

– Moim zdaniem nie uda się. W ramach porozumień do naszych szkół podstawowych i gimnazjów chodzą dzieci z gminy. Jednak pani wójt nie chce dopłacać do subwencji na ucznia, która jest za mała. Wszystkie samorządy w Polsce do niej dokładają. Dlatego już w marcu zeszłego roku zapowiedziałem, że nie będę przyjmował nowych uczniów do gimnazjum. Gmina swojego nie ma. To wszystko musi być urealnione. Gminy obwarzankowe są pasożytem i ja nie mam zamiaru do nich dokładać. Nie możemy, w ramach złe pojętej współpracy, finansować gminy.

– **Dziękuję.**

Tomasz Czyżniewski  
T.Czyzniewski@Lzg24.com.pl

**W ZIELONEJ GÓRZE**

**Jeśli kochasz koty...**

Dziś (w piątek) o 16.00 w Bibliotece Piotrusia Pana (filia nr 11 biblioteki wojewódzkiej, ul. Ptasia 32) odbędzie się pierwsze z cyklu spotkań dla miłośników kotów „Koty górą”. W piątek dyskusja nt. co można zrobić dla bezdomnych kotów w mieście, przygotowanie ekologicznych zabawek dla zwierzątek, zabawy i quizy. Wstęp wolny.

(dsp)

**W ZIELONEJ GÓRZE**

**Zatańczą mistrzowie**

W sobotę i niedzielę szykuje się gratka dla miłośników m.in. tanga i walca. W hali widowiskowo-sportowej CRS odbędą się Mistrzostwa Polski w Sportowym Tańcu Towarzyskim w Stylu Standard. Zawody rozgrywane będą w sześciu kategoriach wiekowych, ok. 250 najlepszych par walczyć będzie o tytuły. W sobotę o 12.00 odbędą się rundy eliminacyjne, o 18.00 – finały

(dsp)

i koncert galowy. W niedzielę o 11.00 – eliminacje, o 17.00 – finały. Organizatorzy zachęcają do kibicowania zielonogórzanom! Bo nasze miasto reprezentować będzie sześć par, a Karina Nawrot i Andrzej Sadecki ze Szkoły Tańca Gracja bronić będą tytułu Mistrzów Polski Par Dorosłych. Bilety 40 zł od osoby (za dzień), dzieci do 10 lat – gratis, bilety w Gracji i w hali CRS w dniu imprezy. Na mistrzostwa zaprasza Szkoła Tańca Gracja.

**W ZIELONEJ GÓRZE**

**Marszem na wieżę**

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza na marsz nordic walking - spacer czerwonym szlakiem na wieżę Bismarcka w sobotę, 9 lutego. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o godz. 10.00. MOSiR zapewni uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora oraz kije. Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na www.mosir.zgora.pl.

(dsp)

Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy  
ISSN 2299-761X

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra  
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44  
Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski  
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak  
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra

Skład: „Tydzień Lubuski”

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

# Zagrają taaakie rakiety!

– Grałem z Janowiczem, a teraz obejrzę go na żywo! – cieszy się Piotr Stefaniak na wieść o tym, że w zielonogórskim CRS rozegrana zostanie kolejna runda Pucharu Davisa.



– Tenis to moje życie! Cieszę się, że popularność tej pięknej dyscypliny rośnie – cieszy się Piotr Stefaniak, z którym rozmawialiśmy podczas treningu w Drzconkowie.

Fot. Krzysztof Grabowski

Przed halą tenisową w Drzconkowie spotykamy grupkę dzieci z Legnicy. – Korzystamy z tutejszego ośrodka sportu nie po raz pierwszy. Przyjeżdżamy tu m.in. grać w tenisa – mówi nauczycielka Żaneta Kirej. Legniczanka przyznaje, że z mediów dowiedziała się o kolejnej rundzie Pucharu Davisa, który odbędzie się w hali Centrum Rekreacyjno-Sportowego w Zielonej Górze. – Gram w tenisa ziemnego bardziej rekreacyjnie, ale pokusa jest nie do odparcia! Przyjadę zobaczyć światowy tenis do Zielonej Góry – dodaje pani Żaneta.

Na ostatnim korcie do gry przygotowuje się Piotr Stefaniak z UKS 2 Zielona Góra. Przygodę z tenisem ziemnym rozpoczął, kiedy miał niespełna osiem lat.

Jego największym osiągnięciem był brązowy medal Mistrzostw Polski w deblu do lat 21. – Od 13 lat z przerwami gram w tenisa i miałem to szczęście, że zmierzyłem się na korcie z Jerzym Janowiczem. Już wtedy było wiadać jego wysoki poziom. Teraz to już zupełnie inny zawodnik, ale ważne, że popularność tej pięknej dyscypliny rośnie. To wielka sprawa, że w Zielonej Górze zagrają tacy zawodnicy – myślę także o graczach z RPA! Na pewno wybiorę się z całą rodziną na Puchar Davisa do CRS i to bez względu na cenę biletów – dodaje pan Piotr.

Już oficjalnie potwierdzono, że kwietniowy mecz Polska – RPA w Pucharze Davisa odbędzie się w zielonogórskim Centrum Re-

kreacyjno-Sportowym. Od 5 do 7 kwietnia reprezentacja Polski w tenisie ziemnym, prawdopodobnie w składzie z Jerzym Janowiczem, Łukaszem Kubotem, Mariuszem Fyrstenbergiem i Marcinem Matkowskim, pojawi się w Winnym Grodzie.

– To historyczny moment, bo walczyliśmy o awans do grupy światowej. Dlatego myślę, że to niesamowita gratka dla kibiców tego sportu i w ogóle fanatyków sportu. Będzie szansa zobaczyć kolejną fajną imprezę i fajną dyscyplinę w naszej hali. Poza tym umówiliśmy się z prezydentem Januszem Kubickim, że w ciągu roku będziemy starać się organizować co najmniej dwie imprezy z udziałem reprezentacji Polski – podkreśla dyrektor Miejskiego

Ośrodka Sportu i Rekreacji Robert Jagielowicz.

– Co przemawia za Zieloną Górą? – pytamy.

– Ogromnym atutem i siłą Zielonej Góry są tutejsi kibice. Bardzo liczę na państwa obecność i kulturalny doping. Nie ukrywam, że liczę na wysokie oceny już po imprezie, w tym wypadku od związku tenisa ziemnego. Każda udana impreza powoduje, że możliwe staje się wprowadzanie kolejnych dyscyplin do naszej hali – tłumaczy dyrektor Jagielowicz.

– A jaka będzie cena biletów?

– W ciągu tygodnia, maksymalnie dwóch, policzymy koszty i ustalimy cenę biletów – mówi R. Jagielowicz.

Krzysztof Grabowski

## W ZIELONEJ GÓRZE

### Przy szpitalu będzie parking

Trwają przygotowania do budowy parkingu wzdłuż ul. Podgórnej. To ułatwienie dla pacjentów.

Przed tygodniem radni przegłosowali listę inwestycji, które będą finansowane z ich „puli po 120 tys. zł”. To wydziałowa przez prezydenta kwota do wyłącznej dyspozycji rajców. Każdy z nich może swobodnie zdecydować, na co wyda 120 tys. zł. Oczywiście nie chodzi o to, by pójść na sutą kolację za publiczne pieniądze. Można je wydać np. na budowę dróg, placów zabaw czy parkingów. – Radni często wiedzą lepiej, czego potrzebują wyborcy. Chodzi o niewielkie zadania – tłumaczył prezydent Janusz Kubicki, wprowadzając takie rozwiązanie do budżetu na 2012 r. Teraz to samo zrobił z budżetem na 2013 r. Bo rozwiązanie się sprawdziło.

Dlatego każdy radny ma do dyspozycji po 120 tys. zł i każdy klub po 1 mln zł. W sumie 6 mln zł.

Jedną z inwestycji, współfinansowaną przez radnych, jest rozbudowa parkingu przed przychodnią przy ul. Podgórnej. – Zrobimy to wspólnie ze szpitalem. Każdy na swoim terenie – Paweł Urbański, dyrektor departamentu inwestycji i zarządzania drogami pokazuje koncepcję parkingu. Do miasta

należy tylko niewielki fragment terenu.

– Tylko kosztowny – tłumaczy dyrektor Urbański. – Przebudujemy fragment ul. Podgórnej i trochę przesuniemy zatoczkę autobusową. Dzięki temu powstanie lewoskręt dla samochodów jadących od strony urzędu miejskiego. Nie będą tamować ruchu.

Dzięki inwestycji na powiększonym parkingu będą 53 miejsca postojowe. Powstanie też osobny wjazd i wyjazd. Zadanie warte ponad 900 tys. zł będzie realizowane wspólnie ze szpitalem. Na miejską część inwestycji złożyli się radni PO, którzy przeznaczyci na ten cel 350 tys. zł i radni PiS (80 tys. zł).

– Tam są trudne warunki. Do przychodni przyjeżdża sporo osób chorych, które nie mają gdzie zaparkować – tłumaczy radny PO Marek Kamiński.

Wtórąje mu radny PiS Jacek Budziński. – Kilka razy usiłowałem tam zaparkować. To trudne zadanie, albo zahaczysz o mur, albo o inny samochód – opowiada. – A chorych jest sporo. Przekonała nas argumentacja dyrektora szpitala, że z tych placówek korzysta sporo zielonogórzan. W okolicy rzeczywiście jest bardzo mało parkingów.

(tc)

## SPRAWDŹ W INTERNECIE



Zobacz wstępny projekt parkingu

[www.LZG24.pl](http://www.LZG24.pl)

## W ZIELONEJ GÓRZE

### 2 mln zł na sport rozdane

We wtorek został rozstrzygnięty konkurs ofert na rozwój koszykówki i sportu żużlowego. Miasto przeznaczyło na ten cel 2 mln zł.

Koszykarski Stelmet otrzymał 1 mln zł na organizację i udział w II części rundy zasadniczej rozgry-

wek „Tauron Basket Ligi” sezonu 2012/2013.

Żużlowy Stelmet Falubaz otrzymał 1 mln zł na poprawę warunków uprawiania sportu przez zawodników ekstraklasowej drużyny żużlowej w okresie przygotowawczym oraz rundzie zasadniczej sezonu 2013.

(red)

# TWÓJ PODATEK

## WIĘCEJ INWESTYCJI



ZIELONA GÓRA

# PŁAĆ PODATKI

# W ZIELONEJ GÓRZE



WYSTARCZY KWADRANS...



WWW.PODATKI.ZIELONA-GORA.PL

Przylep

2934  
mieszkańcówSołtys  
Maciej  
OlszewskiRadni  
Piotr Bandoz  
Tadeusz BorekProboszcz  
ks.  
Jarosław  
Leśny490 tys. zł  
z Funduszu  
Integracyjnego  
w 2013 r.16 mln 392,3 tys. zł  
do wydania  
w latach  
2013-2019

# Drogi, drogi, drogi i... świetlica

– A mnie się marzy świetlica w Przylepie – zatrzymuje rower Mieczysław Klementowski. – Taka dla dzieci i młodzieży. Ale ja też chętnie wieczorem bym tam poszedł, z miłą towarzyszką, na kawę i ciasto. To powinno być dla mieszkańców takie miejsce spotkań.



Anna Ciechanowska:

– Powinien powstać jakiś klub dla młodzieży. I koniecznie trzeba zabrać się za boczne drogi. Wiele z nich to tylko dziury i błoto.



Dariusz Wikliński:

– Moje dzieci bardzo sobie chwały plac zabaw w parku i boiska przy szkole. Trzeba przyznać, że o najmłodszych bardzo tu się dba.



Katarzyna Michalska:

– Przydałoby się więcej placów zabaw, a ten, który jest w parku powinien mieć ogrodzenie, znajduje się zbyt blisko drogi.

To ci klops! Bezradnie stoimy przed przejściem dla pieszych. Nici z próby przejścia na drugą stronę głównej drogi w Przylepie! A tam czeka Anna Ciechanowska, która zgodziła się chwilę z nami porozmawiać. Na razie tylko machamy do siebie rękoma i próbujemy przekrzyknąć pędzące po szosie samochody. W końcu udaje nam się przebiec, korzystając z chwilowego spokoju. Za moment znów pędzą tędy auta. Hałas przeszkadza w rozmowie. – I tak bywa też o drugiej w nocy, da pani wiarę? – rozkłada ręce pani Anna. – Ale co zrobić, w końcu mieszkam przy głównej drodze. Jeździ tędy mnóstwo ciężarówek, to i hałas jest. Coś za coś, bo za to droga porządna i chodniki są. Co innego tam, gdzie moja córka mieszka. Hałas na boczne ulice nie dociera, ale znowu droga byle jaka, same dziury i błoto. Koniecznie do remontu!

Pani Anna chętnie widziała by też we wsi świetlicę. – Mnie o młodzież przede wszystkim chodzi. Jakiś klub by się dla nich przydał, żeby się nie włóczyli bez celu, nie sterczeli pod sklepem. Bo z braku zajęć i miejsca, to tylko rozrabiają – uważa.

Znów z duszą na ramieniu przebiegamy na drugą stronę ulicy. – A wystarczyłoby światła tu zrobić, a najlepiej to zamontować na całej długości progi zwalniające – kiwa głową Jakubina Łojko. Mieszka w Zielonej Górze, ale często bywa w Przylepie. I dziś też przyjechała, do córki. – Jak tak patrzę, co się dzieje na tej drodze, to aż włosy mi się jeżą ze strachu. Szczególnie jak tu dzieciaki się wysypują z autobusu, a szosą pędzą tiry. Trzeba jakoś spowolnić ten szalony pęd. To nie jest trasa przelotowa, tu mieszkają ludzie! – pani Jakubina nie kryje wzburzenia.

Oddaliśmy się od głównej drogi. Wchodzimy w głąb wsi.



– Potrzeba nam remontów dróg. Po tych bocznych ciężko czasem przejść, czy przejechać – mówi Mieczysław Klementowski

Fot. Krzysztof Grabowski

A tam... Niespodzianka? Nie! Przecież mieszkańcy uprzedzali, że mogą być dziury. – Ta droga nie jest taka zła. Choć tyle w niej dziur, to przynajmniej jest twarda – uśmiecha się Katarzyna Michalska. – A proszę mi uwierzyć,

że są ulice w gorszym stanie, mówię o tych gruntowych.

Pani Katarzynie jednak najbardziej zależy na placu zabaw. – Mogłoby ich być więcej. Ten w parku jest fajny, ale ktoś chyba zapomniał o ogrodzeniu... Żeby

było czysto i bezpiecznie, musi być płotek. Tym bardziej, że tuż obok jest droga, dziecko może wybiec... – przyznaje.

– A mnie się marzy świetlica – zatrzymuje rower Mieczysław Klementowski. – Taka dla dzieci i młodzieży. Ale ja też chętnie wieczorem bym tam poszedł z miłą towarzyszką, gdyby była jakaś kawiarenka. Na kawę i ciasto. To powinno być takie nasze miejsce spotkań.

Rowerem przemieszcza się też Aleksandra Jakiemowicz. – O! Nic innego, tylko drogi najpilniej trzeba u nas robić! Jak po takich dziurach i błocie jechać? Pieszko to jakoś człowiek da radę, ominię przeszkody. Ale samochodem albo rowerem? Nie idzie czasem przejechać – przyznaje. – I świetlica by się w Przylepie przydała. Te sale, z których korzystają mieszkańcy, są za małe. W świetlicy z dużą salą, sceną, zapleczem, nagłośnieniem, można by organizować imprezy, występy. Pracuję w przedszkolu i wiem, że czasem ciężko się pomieścić, tyłu jest chętnych, żeby podziwiać popisy naszych wspaniałych przedszkolaków...

– Wszystko mniej więcej jest tu zrobione. Ja nie narzekam! – mówi Dariusz Wikliński. – Mieszkam przy dobrej drodze, blisko jest do parku i placu zabaw, dzieciaki są zadowolone. W dodatku mamy piękną szkołę, widziała pani, jakie boiska niedawno przy niej powstały? Takie atrakcje! Tu dzieci z miasta przyjeżdżają pograć, pobawić się. Inna sprawa, że z tego wspaniałego zaplecza korzysta coraz mniej miejscowych. Bo rodzice wywożą swoje pociechy do miejskich szkół. Ale każdy ma prawo wyboru. Nas też wiąże z Zieloną Górą praca, w mieście mamy znajomych. I te dwa światy, miejski i wiejski, ciągle się przenikają.

Daria Śliwińska-Pawlak



Jakubina Łojko:

– Na głównej drodze przydałoby się położyć progi zwalniające, żeby samochody tak tędy nie pędziły, wyhamowały, bo strach przez ulicę przejść.



Dariusz Śródecki:

– Widzę, że stan dróg we wsi systematycznie się poprawia. I dobrze! Ale mimo wszystko, nadal mnóstwo z nich jest do zrobienia.



Aleksandra Jakiemowicz:

– Najważniejsze są drogi. Te boczne. Pieszko to jakoś można po nich przejść, ale przejechać rowerem, czy samochodem, to już jest wyzwaniem.

FUNDUSZ INTEGRACYJNY – TYLE PIENIĘDZY MOŻE TRAFIĆ DO TWOJEJ WSI. SAM

## ŁĘŻYCA

### Najpierw kanalizacja

Przy ogrodzeniu graniczących z główną drogą dyskutuje dwóch mężczyzn. Pytamy, jak powinny być wykorzystane pieniądze, które trafią tu jeszcze w tym roku z Funduszu Integracyjnego. – Każdy mówi tu u nas o kanalizacji, to bez wątpliwości oczko w głowie wszystkich mieszkańców Łężyca. Mówią o tym władze już od kilkunastu lat, a my cierpliwie

czekamy. Bo co nam pozostaje? – mówi Piotr Budzyń.

– Z drugiej zaś strony należałoby zrobić wreszcie drogi. Sądzę jednak, że najpierw powinna być załatwiona sprawa kanalizacji, a dopiero później sens miałoby naprawianie nawierzchni. Po nawierzchni, naturalną kolejną rzeczą powinien być montaż chodników, których brakuje u nas w wielu miejscach – dodaje Kazimierz Laska. (kg)

297,4 TYS. ZŁ

## ZAWADA

### Za duży tu ruch

W drodze do sklepu, położonego w centrum Zawady, zatrzymujemy na pogawędkę starszą panią. – Mieszkam w Zawadzie od 1945 roku. Muszę przyznać, że w tym czasie we wsi sporo się zmieniło, ale uważam, że te wszystkie zmiany powinny zachodzić zdecydowanie szybciej – mówi Eugenia Kaczmarek. Zdaniem mieszkanki Zawady koniecznie należałoby

ograniczyć ruch samochodów na głównej drodze. – Bez przerwy te samochody jeżdżą i jeżdżą! A najbardziej dają nam w kość te ciężkie, ciężarowe auta. Hałasują strasznie, a w dodatku stwarzają niebezpieczeństwo. Często człowiek nie może przejść na drugą stronę drogi, bo bez przerwy sunie sznur samochodów. A przejście ze światłami na głównej ulicy jest tylko jedno – dodaje pani Eugenia. (kg)

280,9 TYS. ZŁ

## W JANACH I STOŹNEM

### A niepełnosprawni?

Tuż przed odjazdem autobusu zatrzymujemy młodą kobietę zmierzającą w kierunku przystanku. – Nie mieszkam w Janach, ale mam tu rodzinę i praktycznie jestem we wsi kilka razy w tygodniu. Coś słyszałam o Funduszu Integracyjnym, ale szczegółów dokładnie nie znam – przyznaje Karolina Graczyk. – Na pewno mogłyby jeździć do Jan autobusy

dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Jest tutaj trochę takich ludzi. A niepełnosprawni, który mieszka w Janach i nie ma samochodu albo kogoś, kto mógłby go podwieźć, jest praktycznie ubezwłasnowolniony. A proszę mi wierzyć, że wiem, co mówię, bo mam takie doświadczenia.

Pani Karolina wskazuje także na konieczność budowy chodników i poprawienie stanu bocznych dróg. (kg)

67,8 TYS. ZŁ

# Na początek zrobimy ulicę 9 Maja

– Drogi! To u nas najważniejsza sprawa! Tak istotna, bo dotyka wszystkich, i starych, i nowych mieszkańców. Nic dziwnego. Każdy chce mieć dobry, porządny dojazd do domu – mówi Maciej Olszewski, sołtys Przylepu.

– Jak tak porównuje Przylep z innymi sołectwami gminy, to widzę same „naj”: wieś największa, sołtys najmłodszy...

– O nie, nie... Nie najmłodszy, prowadzenie w tej kategorii oddaje sołtys Kiełpina... Ale mówiąc poważnie. Przylep to duża wieś. Największa w gminie. I sołtys ma pełne ręce roboty, proszę mi uwierzyć. Ale też w Przylepie dużo już jest. Tak naprawdę dopiero teraz to widzę, jako sołtys. Bo jako zwykły mieszkaniec, nie zwracałem na te rzeczy uwagi. Mieszkam tu od urodzenia, czyli 29 lat. Przez ten czas nasza wieś się niesamowicie zmieniła. Są media, powstają drogi – ładne, brukowane, mamy piękną szkołę z doskonałym zapleczem sportowym, z którego korzystają też mieszkańcy miasta, są place zabaw, urokliwy park... I lotnisko, które przyciąga wielu gości. Tu ludzie się chętnie osiedlają. Bo to wieś, a jednak do miasta blisko. Mówi się przecież, że Przylep, bo przylepiony do Zielonej Góry...

– Jacy są mieszkańcy tak dużej wsi? Życi ze sobą, czy raczej podzieleni na „starych” i „nowych”?

– Taki podział jest chyba widoczny w każdej wsi, szczególnie w dużej, do której przeprowadzają się ludzie z miasta. I u nas da się zauważyć, że najbardziej zaangażowani w sprawy wsi są ci „starzy” mieszkańcy. To właściwie stałe grono, które przychodzi na zebrania, do sołtysa. Z nimi też najczęściej i najwięcej, siłą rzeczy, rozmawiam. Nie ukrywajmy, ci „nowi” na spotkania nie przychodzą, a do mnie raczej nie zaglądają. Pewnie nie wiedzą, jak sołtys wygląda. Z kolei ja, choć bardzo bym chciał, to nie jestem w stanie znać każdego z widzenia.

– Trudno, żeby pan znalazł każdego z niemalże trzech tysięcy mieszkańców...

– Te blisko trzy tysiące, to są osoby zameldowane. A ile jest takich, którzy meldunku nie mają, a tu mieszkają? Szacowałbym, że to z tysiąc dodatkowych osób będzie. To naprawdę duża wieś. Wie pani, ile zajmuje mi obje-



– Ochotnicza Straż Pożarna to nasza duma i chluba. Nierozdzielnie związana z wsią i mieszkańcami. Mamy nadzieję, że po ewentualnym połączeniu z miastem, jednostka nie zniknie z powierzchni ziemi – mówi Maciej Olszewski, który w OSP działa już od 21 lat.

Fot. Krzysztof Grabowski

chanie całego Przylepu, żeby sprawdzić, czy wszędzie działa oświetlenie? Półtorej godziny!

– Skoro Przylep tyle już ma, to czego może jeszcze potrzebować?

– Drogi! To najważniejsza sprawa! Tak istotna, bo dotyka wszystkich, i starych, i nowych mieszkańców. Jestem przekonany, że każda z zapytanych przepanią osób w pierwszej kolejności wskazała właśnie na ten problem. Mam rację?

## 22 lutego

to termin spotkania nt. połączenia dla mieszkańców Przylepu, Szkoła Podstawowa, ul. 9 Maja 6, godz. 18.00

– Zgadza się! Nawet ci, którzy mieszkają przy głównej drodze, mówili o znajomych, rodzinie, którym przyszło zma-

gać się z dziurami i błotem na bocznych ścieżkach.

– Nic dziwnego. Niezależnie, czy mieszka się w mieście, czy na wsi – każdy chce mieć dobry, porządny dojazd do domu. Oświetlony. Najlepiej z chodnikami. A w Przylepie jest dużo domów i wciąż ich przybywa, więc i dróg potrzeba coraz więcej. One będą robione, systematycznie, ale to wymaga czasu. Bo to sporo kosztuje, a przecież w gminie jest nie tylko Przylep, trzeba sprawiedliwie obdzielić wszystkie wioski.

– To może w rozwiązaniu problemu pomogą pieniądze z Funduszu Integracyjnego?

– I tego się właśnie boję. Że te pieniądze zamiast pomóc, to wywołają burzę. Wie pani, dlaczego? Już mówiłem, że drogi będą dla mieszkańców zawsze najważniejsze. I teraz, jak to zrobić, żeby każdego zadowolili? Jak rozplanować inwestycje? Jak wytłumaczyć jednemu, że najpierw powstanie droga koło domu drugiego? Przecież wszystkiego naraz nie da się zrobić. I ludzie się pokłócą. Sąsiad z sąsiadem przestaną ze sobą gadać. Nie chciałbym dopuścić do takiej sytuacji. Dlatego Fundusz, choć z jednej strony może pomóc w problemie,

to z drugiej strony, może problemów namnożyć. Czasem nawet tak myślę, że lepiej, gdyby tych pieniędzy nie było...

– Ale są. I trzeba je mądrze wydać. To co, na które drogi?

– Taką drogą, którą należałoby, moim zdaniem, zrobić w pierwszej kolejności, byłaby ul. 9 Maja. To jedna z dłuższych ulic, przy niej znajduje się szkoła, na końcu rośnie osiedle mieszkaniowe. W dodatku starczyłoby na tę drogę pieniądze przewidzianych dla Przylepu na ten rok... Ale to mieszkańcy zdecydują, na co przeznaczyć Fundusz. Może okaże się, że chcą zupełnie czegoś innego?

– Niektórzy wspominali o braku świetlicy...

– Rzeczywiście, nie mamy świetlicy. Jak trzeba, to spotykamy się w szkole albo w remizie OSP. Latem bawimy się pod chmurką. Moim zdaniem, to wystarczy. Ale być może są tacy, co marzą o sali wiejskiej z prawdziwego zdarzenia, w której można by organizować imprezy.

– Dziękuję.

Daria Śliwińska-Pawlak

## Fundusz Integracyjny 3 mln zł dla sołectw

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. To przykład, jak po połączeniu obu samorządów będą finansowane przedsięwzięcia wspierane przez mieszkańców.

I nie zależą one od czyjegoś widzimisie, czy układu sił w radzie. Bo to nie politycy, ale sami mieszkańcy będą przez pięć lat decydować, na co wydać dodatkowe pieniądze. Decydować samemu zgłaszając swoje propozycje, głosując na nie i pilnując, kiedy i jak są realizowane. To rewolucja! Nie musisz przekonywać radnych, że Twoje potrzeby są najważniejsze. Musisz przekonać sąsiadów, że np. wybudowanie 200 metrów chodnika jest przedsięwzięciem istotnym dla całej wsi. Teraz Fundusz Integracyjny działa na próbę. Możemy sprawdzić, jak ten model będzie działał w przyszłości.

W 2013 r. do gminy trafi 3 mln zł z budżetu miasta. Każde sołectwo, proporcjonalnie do liczby mieszkańców dostanie ściśle określoną kwotę, którą może wydać na najpilniejsze potrzeby.

Warunek jest jeden. To sami mieszkańcy sołectwa mają zdecydować o przeznaczeniu funduszy. Najpierw sołtysi, radni i mieszkańcy, przy pomocy specjalistów stworzą listę propozycji. Później mieszkańcy podczas zebrania wiejskiego wybiorą zadania do realizacji. I właśnie na takie ściśle określone cele miasto przekaze gminie pieniądze.

Miasto proponuje żeby do połączenia doszło 1 stycznia 2015 r. Do tego momentu w ramach pilotażu przekazywać będzie po 3 mln zł rocznie. Po połączeniu ta kwota może wzrosnąć przynajmniej kilkukrotnie. Zgodnie z przepisami, w przypadku połączenia miasta z gminą w drodze zgodnych uchwał, minister finansów zwiększy o pięć punktów procentowych udział samorządu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Gdyby brać za podstawę obliczeń plany budżetowe na 2012 r. taki bonus wart jest ponad 16 mln zł rocznie, a wpływ z podatku PIT od kilku lat wciąż rosną. Bonus połączeniowy od ministra finansów przyznawany jest przez pięć lat. Czyli do dyspozycji mieszkańców w sołectwach od roku 2019 może być ok. 100 mln złotych. Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. Nie trzeba już teraz decydować czy jesteś za połączeniem gminy z miastem, czy przeciw. Sprawdź, czy ta oferta jest ciekawa. Co można zyskać dzięki Funduszowi Integracyjnemu i jak sprawić, by sprawnie działał. Potrzeb na pewno jest dużo.

## Z A D E C Y D U J J A K J E W Y D A Ć

### NOWY KISIELIN

#### Wizytówka gminy

W drodze do sklepu zatrzymujemy starszego mężczyznę. – O Funduszu Integracyjnym slyszalem i sady, ze wiekszosc mieszkancow takze slyszala. Na pewno mozna by pomyslec o dodatkowym oswietleniu w kilku miejscach – podkreśla pan Tadeusz. – Tutaj wiele juz zrobiono, chociaz w takiej duzej wiosce potrzeby tez nie sa male. Jest

droga, mamy swiezutka, zmodernizowana swietlica. Sady, ze przydalby sie kolejny plac zabaw, ale dla tych nieco starszych dzieci. Bo najmlosi maja cos dla siebie, a mlodziez tez powinna miec gdzie sie wysumiec.

Pan Tadeusz uwaza, ze w wieś trzeba inwestowac. – Tym bardziej, ze Nowy Kisielin przez strefe ekonomiczna stanie sie taka wizytowka gminy i calej okolicy – dodaje. (kg)

198,6 TYS. ZŁ

Spotkanie

## Piątek

15 lutego 2013 r., godz. 17.00  
świetlica wiejska, Barcikowice

31,9 tys. zł

Tyle otrzymają Barcikowice z Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

Porozmawiamy, co można za to zrobić? Decyzja należy do mieszkańców.

### PYTANIA O POŁĄCZENIE

#### Sołectwa są w mieście

Na jakiej podstawie prezydent twierdzi, że sołectwa mogą funkcjonować w mieście?

– Reguluje to Ustawa o samorządzie gminnym – wyjaśnia Ewa Trzcńska, sekretarz miasta. – Ustawa mówi, że jednostką samorządu jest gmina. Czyli, w tym ujęciu, np. miasto Zielona Góra, też jest gminą. Sołectwo jest jednostką pomocniczą. Określa to Art. 5 ustawy, pkt. 1, który brzmi:

Gmina może tworzyć jednostki pomocnicze: sołectwa oraz dzielnice, osiedla i inne.

W Polsce są miasta, w których funkcjonują sołectwa. Najbliższym nam przykładem może być Kalisz – miasto porównywalne z Zieloną Górą. Kalisz jest miastem na prawach powiatu, ma ponad 100 tys. mieszkańców. Funkcjonują w nim 24 osiedla i 3 sołectwa.

### SPRAWDŹ W INTERNECIE

Więcej pytań i odpowiedzi



www.LZG24.pl



# Jarogniewice chcą autobusów

Komunikacja ze światem – to główny problem Jarogniewic, najbardziej oddalonego od Zielonej Góry sołectwa. Na spotkaniu wiejskim władze miasta przedstawiły sołectwu ofertę połączenia gminy i miasta.

Jarogniewice oddalone o 15 km od miasta, liczą nieco ponad 300 mieszkańców. Droga do Zielonej Góry, między Kiełpinem a Jarogniewicami, tylko częściowo jest wyasfaltowana. Kiedy mijają się dwa auta, jedno musi zjeżdżać na dziurawe i błotniste pobocze.

To dlatego tematem dominującym na spotkaniu wiejskim z władzami miasta, które w piątkowy wieczór przyciągnęło ok. 50 mieszkańców, była komunikacja ze światem. – Dziś jesteśmy ostatnim i najbardziej zaniedbanym sołectwem w gminie. Jaką mamy gwarancję, że tak samo nie będzie po połączeniu z miastem? – pytał Waldemar Obolewicz. Odpowiadał na to wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk: – Taką, że jeśli spisze swoje potrzeby w „Kontrakcie



Marek Witkowski:

– Mamy tu fatalną komunikację, nieodśnieżane drogi. Nie wiem co gmina robi, żeby poprawić naszą sytuację. W sprawie połączenia z miastem nie mamy nic do stracenia. Możemy tylko zyskać.



Waldemar Obolewicz:

– Dostaliśmy konkretną ofertę ze strony miasta, a jaka jest propozycja gminy? Nie słyszę żadnej oferty ze strony wójta. Jesteśmy ostatnim, najbardziej zaniedbanym sołectwem w gminie.



Jolanta Kamińska-Obolewicz:

– Jestem za połączeniem z miastem. To dla mnie naturalny proces. Niepokoi mnie tylko to, czy po połączeniu nie będzie tak samo, jak dotąd. Ale przynajmniej jest jakaś szansa, że coś się zmieni.

Zielonogórskim”, to my będziemy je realizować. Możecie się zdecydować, że pulę z Funduszu Integracyjnego, przypadającą na Jarogniewice, przeznaczymy na drogi, a my się postaramy, żeby dopłacił do tego wojewoda w ramach tzw. „schetynówek”.

W tym roku Jarogniewice dostaną 52 tys. zł z Funduszu Integracyjnego, drugie tyle w przyszłym, a po połączeniu na sołectwo przypadłoby prawie 2 mln zł, z tytułu zwiększenia udziału w podatku PIT.

Generalnie większość głosów na spotkaniu była za połączeniem z miastem. – Nie mamy nic do stracenia, a możemy zyskać – przekonywał Marek Witkowski. Podobne zdanie miała Jolanta Kamińska-Obolewicz: – Jestem za połączeniem z miastem, to dla mnie naturalny proces.

Mieszkańcy zgłaszali też problem dotyczący autobusów: – Trudno dostać się do miasta – mówili. Po połączeniu zadania transportu publicznego przejąłby MZK. – Nie będzie kilku stref komunikacji autobusowej, ceny biletów w połączonym mieście będą takie same – przekonywał K. Kaliszuk.

– W miejskich autobusach ludzie jeżdżą jak śledzie w beczce! To wcale nie wygląda tak wspaniale! – oponowała radna Antonina Ambrozewicz-Sawczuk. K. Kaliszuk odpowiadał: – Pierwszy raz słyszę, że w mieście jest fatalna komunikacja, a w Jarogniewicach wspaniała, świadczona przez PKS. Proszę pamiętać, że w innych lubuskich gminach PKS nie chce już świadczyć usług bez dopłaty samorządów. (mi)

## ROZDAJEMY BILETY

### Zdobądź bilet i idź na koncert

Mamy dwa podwójne bilety na koncert Marka Andrzejewskiego.

Możesz zabrać ukochaną osobę na koncert „Walentynki kiedykolwiek...”. Odbędzie się on dzień po walentynkach, w piątek, 15 lutego. Początek o godz. 19.00 w Hydro(za)gadce.

Marek Andrzejewski jest autorem, kompozytorem i wykonawcą piosenek. W latach 90. współpracował z folkowym zespołem Orkiestra św. Mikołaja, z teatrem „Gardzienice” i z Teatrem Grupa Chwilowa.

W 1994 roku otrzymał I nagrodę na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie oraz nagrodę im. Wojtki Bellona przyznaną przez śpiewającym autorom. Od 1999 r. wraz z przyjaciółmi współtworzy „Lubelską Federację Bardów” – rodzaj piwnicy artystycznej. W dorobku ma trzy autorskie płyty: „Trolejbusowy batyskał”, „Dziesięć pięt” i „Elektryczny sweter”.

Bilety na koncert kosztują 20 zł, można je kupić w systemie sprzedaży abilet.pl. A my mamy dla Czytelników „Łącznika” dwa podwójne zaproszenia na ten wieczór. Zdobędą je dwie osoby, które jako pierwsze odpowiedzą prawidłowo na pytanie: Jaki święty jest patronem zakochanych? Na odpowiedź czekamy w poniedziałek, 11 lutego, o godz. 10.30 pod nr telefonu 68 415 22 44.

Przygotowała je m.in. biblioteka wojewódzka. Już dwa dni przed imieninami Walentego, czyli we wtorek, 12 lutego, Klub Mam zaprasza o 16.00 do oddziału dla dzieci.

W czwartek, w Dniu Zakochanych, w mediatece Szklana Pułapka o 17.00 wspólne czytanie książeczki „Zakochani” oraz warsztaty plastyczne dla dzieci. Dla dorosłych, w Klubie Pro Libris o 18.00 – Walentynkowy Czwartek Lubuski – spotkanie z Alfredem Siateckim, proza-

(dsp)

## W ZIELONEJ GÓRZE

### Na Walentego śpiew i pływanie

Dla zakochanych, ale nie tylko, szykują się 14 lutego rozmaite atrakcje.

Przygotowała je m.in. biblioteka wojewódzka. Już dwa dni przed imieninami Walentego, czyli we wtorek, 12 lutego, Klub Mam zaprasza o 16.00 do oddziału dla dzieci.

W czwartek, w Dniu Zakochanych, w mediatece Szklana Pułapka o 17.00 wspólne czytanie książeczki „Zakochani” oraz warsztaty plastyczne dla dzieci. Dla dorosłych, w Klubie Pro Libris o 18.00 – Walentynkowy Czwartek Lubuski – spotkanie z Alfredem Siateckim, proza-

ikiem, publicystą, reportażystą, autorem słuchowisk.

MOSiR zaprasza na walentynki na basenie CRS. Dla każdej pary, która przyniesie 14 lutego wspólne zdjęcie na tle CRS i pozostawi je w kasie – dwie godziny kąpielni za 12 zł. Powyżej 2 godzin naliczana jest opłata 30 gr za minutę od osoby. Informacje na www.parkwodny.zgora.pl oraz pod nr tel. 68 412 50 00.

Z kolei Zielonogórski Ośrodek Kultury przygotował na 14 lutego „Najpiękniejsze arie z miłością w tle” – walentynkowy koncert solistów operowych w urodziny Anny German. Początek o 19.00 w Hydro(za)gadce. Soliści: Agnieszka Adamczak, Mikołaj Adamczak, Marcin Hutek, fortepian: Mieszko Marcinkowski. Bilety po 10 zł w ZOK i godzinę przed koncertem. (dsp)

## W GMINIE ZIELONA GÓRA

### Rozpoczęły się zebrania wiejskie

Za nami już zebrania w Starym i Nowym Kisielinie oraz w Janach. Dziś Łężyca.

Można powiedzieć, że zebrania wiejskie to najwyższa władza w sołectwie. Musi być zwołane przynajmniej raz w roku. To ono zatwierdza sprawozdania z poprzedniego roku i decyduje np. jak wydać pieniądze, które przysługują wsi. W tym roku dodatkowo mieszkańcy mają do dyspozycji środki z Funduszu Integracyjnego. Rozmawiali o tym podczas zebrań organizowanych przez miasto.

Harmonogram zebrań organizowanych przez Urząd Gminy:

- 8 lutego, 18.00 – Łężyca, filia biblioteki ul. Odrzańska 16,
- 11 lutego, 18.00, Zatonie, punkt przedszkolny,
- 12 lutego, 18.00, Zawada – świetlica, ul. Zielonogórska 61,
- 15 lutego, 18.00, Przylep – Szkoła Podstawowa, ul. 9 Maja 6,
- 18 lutego, 18.00, Ochla – Szkoła Podstawowa, ul. Szkolna 1,
- 19 lutego, 18.00, Drzonków – świetlica wiejska,
- 19 lutego, 17.00, Stary Kisielin (drugi termin zebrań) – szkoła podstawowa,
- 20 lutego, 17.00, Kiełpin – świetlica wiejska,
- 21 lutego, 17.00, Krępa – świetlica wiejska,
- 22 lutego, 17.00, Jarogniewice – świetlica wiejska,
- 1 marca, 18.00, Jeleniów – punkt biblioteczny. (tc)



## WIELKA KOSZYKÓWKA W ZIELONEJ GÓRZE!

### 10 BILETÓW DO WYGRANIA

Pierwsze 10 osób, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie: **Kto został uznany przez Tauron Basket Ligę najlepszym zawodnikiem (MVP) rozgrywek w styczniu 2013?** otrzyma pojedynczy bilet wstępu na mecz.

Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 11.02.2013 od godz. 10.00.


VS


## STELMET ZIELONA GÓRA VS. LOKOMOTIV KUBAN

# ŚRODA 20.02.2013 GODZ. 18:00

HALA CRS, ZIELONA GÓRA, UL. SULECHOWSKA 41

BILETY DO NABYCIA W SIECI [ABILET.PL](http://ABILET.PL)

SZCZEGÓŁY NA [BASKETZG.PL](http://BASKETZG.PL)

# A u naszych strażaków same zmiany

Wszystko dzieje się jednocześnie! Żegnamy wieloletniego komendanta miejskich strażaków i witamy nowego. A w przyszły piątek otwarcie nowej siedziby Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 przy ul. Sulechowskiej.

## 1. Szef do lubienia

Waldemar Michałowski, świeżo upieczony zastępca komendanta wojewódzkiego w Gorzowie, ponad 20 lat był szefem zielonogórskich strażaków.

– To nietypowy szef, jego nie da się nie lubić – mówią o nim ogólnie. Faktycznie, Michałowski praktycznie nie ma wrogów, a jego zainteresowanie „swoimi” ludźmi jest powszechnie znane. Był komendantem PSP w Zielonej Górze, czego przykładem jest ukończona właśnie siedziba Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 przy ul. Sulechowskiej. – Zakończenie tej budowy jest dla mnie symboliczne. To zamknięcie pewnego etapu w moim życiu. Bo skoro pojawiła się propozycja związana

z awansem zawodowym i nowymi wyzwaniami, to trzeba z niej skorzystać – mówi Waldemar Michałowski.

– Z których działań w Zielonej Górze jest pan szczególnie dumny? – pytamy.

– Myślę, że udało się stworzyć nową formację. Ustabilizowała się kadra, a co za tym idzie kwalifikacje pracowników. Przede wszystkim jestem zadowolony z zespołu ludzi, który udało się stworzyć. Dumą napawa mnie też nowa siedziba, na miarę XXI wieku. Pierwsze rozmowy w sprawie jej powstania były już prowadzone w 2006 r. – wyjaśnia W. Michałowski.

Jako zastępca komendanta wojewódzkiego PSP w Gorzowie, zajmie się sprawami operacyjnymi, prewencją oraz szkoleniem strażaków. (kg)



Zawodowo darzą się szacunkiem, a prywatnie lubią się spotykać: Waldemar Michałowski – zastępca komendanta wojewódzkiej PSP i Dariusz Mach, komendant zielonogórskich strażaków. Świeżo po awansach. Fot. Krzysztof Grabowski

## 2. Wspólne pasje

– Od Waldemara Michałowskiego uczyłem się zawodu. To nie jest łatwe przejąć pałeczkę po takim szefie – mówi z uznaniem Dariusz Mach, nowy komendant PSP w Zielonej Górze, dotychczasowy zastępca W. Michałowskiego. – Był wyjątkowy i będzie trudno zastąpić go na tym stanowisku. Pracujemy ze sobą 23 lata. Dzielimy też wspólne pasje. Grałismy w siatkówkę. Jesteśmy kolegami z pracy i prywatnie. Zawodowo darzymy się szacunkiem a prywatnie lubimy się spotykać.

– Jaka jest teraz straż pożarna, a jaka była, kiedy zaczął pan pracę? – pytamy. – Straż pożarna – kiedy

przyjmowałem się do pracy – a teraz, to są zupełnie inne firmy – przyznaje D. Mach. – Ciekawostką jest między innymi to, że w latach 90. większość strażaków miała zaledwie podstawowe wykształcenie. Odrabiano w ten sposób służbę wojskową. Ta formacja była mocno niedoinwestowana, jeśli chodzi o czynnik ludzki. Teraz praktycznie znikło wykształcenie zawodowe. Dominuje wyższe i średnie. Natomiast wyposażenie techniczne kiedyś, a teraz, to prawdziwa przepaść. Wystarczy zresztą spojrzeć choćby na wozy bojowe. (kg)

## SPRAWDŹ W INTERNECIE

Zdjęcia z wnętrza nowej jednostki [www.LZG24.pl](http://www.LZG24.pl)

## 3. Kilkanaście wozów

Szybszy dojazd do akcji i dostęp do najnowszych technik. To ma zagwarantować nowa Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza.

Obiekt stoi na działce o powierzchni ponad półtora hektara. Podzielono go na dwie części. W hali garażowej o pow. 1200 mkw. na wyjazd może czekać 14 wozów bojowych, znalazły się tu również stanowiska do obsługi pojazdów. W przylegającym do hali obiekcie o kubaturze 1000 mkw. są pomieszczenia administracyjne, sale szkoleniowe



Otwarcie nowej jednostki przy ul. Sulechowskiej zaplanowano na piątek, 15 lutego. Fot. Krzysztof Grabowski

## W OCHLI

### Osiedle obok skansenu?

Gmina odmówiła wydania decyzji o warunkach zabudowy dla osiedla 41 domków obok skansenu.

Chodzi o 10 hektarów, na których prywatny inwestor planuje budowę domków. Docelowo chce ich postawić 80, w pierwszym etapie 41. Obszar ten nie posiada planu zagospodarowania przestrzennego. Dlatego inwestor wystąpił do gminy o wydanie decyzji o warunkach zabudowy. Jest ona obwarowana kilkoma warunkami: inwestycja musi być

zgodna z sąsiednią zabudową, musi być zachowany dostęp do drogi publicznej, nie ma mowy o wyłączeniu gruntów z produkcji rolnej lub leśnej i musi istnieć (lub być zaprojektowane) uzbrojenie gruntu w stopniu wystarczającym do podejmowanej inwestycji. – Ten ostatni warunek nie był tu zachowany – informuje Anna Halip, kierownik referatu planowania przestrzennego w Urzędzie Gminy. – Na tej podstawie wydaliśmy odmowną decyzję.

Inwestor odwołał się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które może ją podtrzymać lub uchylić i skierować do ponownego rozpatrzenia.

Imponujące plany inwestycyjne w Ochli są o tyle zaskakujące,

że sprzedaż działek budowlanych w gminie od pewnego czasu dołuje. – W ub. r. wystawiliśmy 30 działek, z tego tylko trzy udało się sprzedać – informuje wicewójt Ireneusz Boguiewicz. – Nie ma więc wielkiego zainteresowania budownictwem. Ale to oczywiście sprawa inwestora. On ponosi ryzyko i zapewne kieruje się własnym rozeznaniami rynku.

Dyrektor Muzeum Etnograficznego Irena Lew podkreśla, że nie ma nic przeciw planowanej w sąsiedztwie inwestycji. – Ale poinformowaliśmy inwestora, że prowadzimy działalność komercyjną, organizujemy imprezy, czasem wieczorami – mówi. – Przyszli mieszkańcy osiedla powinni o tym wiedzieć. (mi)

## W ZIELONEJ GÓRZE

### Dogrywka dla kultury

Prezydent rozstrzygnął konkurs na zadania kulturalne. I natychmiast ogłosił kolejny.

Dlaczego potrzebna była dogrywka?

Chodzi o konkurs na realizację zadań publicznych przez organizację prowadzącą działalność pożytku publicznego w zakresie kultury w roku 2013.

– Niestety, w ofertach składanych przez stowarzyszenia i twórców było zaskakująco dużo błędów formalnych. Bra-

kowało niezbędnych, zgodnych z prawem podpisów, wymaganych informacji. Gdy ich nie ma, nie można rozpatrywać oferty – tłumaczy Stanisław Tarnawski, naczelnik wydziału kultury i sportu.

Błędów było bardzo dużo. Na ok. 90 ofert wszystkie niezbędne warunki spełniało tylko ponad 20 propozycji.

– Nie można było przejść nad tym do porządku dziennego. Dlatego natychmiast ogłosiliśmy drugi konkurs na te same zadania. Wnioskodawcy, którzy poprawią błędy, oczywiście mogą wziąć w nim udział – tłumaczy wiceprezydent Wioleta Haręźlak.

Oferty można składać do 27 lutego. Do podziału jest 600 tys. zł. Po pierwszym konkursie rozdzielono ok. 200 tys. zł. Wsparcie ze strony miasta otrzymała już m.in. Fundacja na rzecz Lubuskiego Dziedzictwa „Gloria Monte Verde” (na wydawanie miesięcznika „Winiarz” – 6 tys. zł), Fundacja Salony (na subiektywną mapę Zielonej Góry w wersji angielskiej – 3 tys. zł) czy Zielonogórskie Stowarzyszenie Jazzowe (na IX Festiwal Green Town of Jazz i V Zielonogórskie Zaduszki Jazzowe – 30 tys. zł).

Czy teraz będzie mniej błędów formalnych? – Służymy pomocą. Nasi pracownicy pomogą sprawdzić, czy oferta jest zrobiona prawidłowo pod względem formalnym – dodaje naczelnik Tarnawski. (tc)

## SPRAWDŹ W INTERNECIE

Szukasz archiwalnego wydania „Łącznika Zielonogórskiego”?

Sprawdź na [www.LZG24.pl](http://www.LZG24.pl)



SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI – ODC. 14

# Co to za dziura w ziemi tkwi?

Ha! Carl, już wiem gdzie jesteś! Mniej więcej. Wiem, jaki byłeś duży i ile miałeś lat. A wszystko dzięki naukowcom z Uniwersytetu Zielonogórskiego, którzy opracowali mapę zielonogórskich pokładów węgla brunatnego.

– Czyżniewski, ty oszalałeś. Mówisz o tym Carlu jak o człowieku, a to jakaś dziura w ziemi – moja żona nie zawsze ma anielską cierpliwość względem moich zachwytyłów na różne tematy.

– Kochanie, Carl to nie jakaś tam dziura w ziemi. To kopalnia! Prawdziwa. Na węgiel! – tłumaczę z anielską cierpliwością, z której słychać.

Kiedy kilka lat temu pokazał mi tę pocztówkę Stanisław Rogala (prezentując ją obok), wiedziałem jedynie, że mam przed sobą unikatowe zdjęcie kopalni węgla brunatnego. I wiedzę, że była gdzieś w okolicach ul. Łużyckiej. I nic więcej.

Teraz już wiemy, że działała 100 lat temu.

Pamiętacie wielką wyrwę w okolicach Wilkanowa, tuż obok stacji benzynowej? Niespodziewanie powstała rok temu. Rozpisywały się o tym media. Okazało się, że zawalił się chodnik dawnej kopalni węgla brunatnego. Bo ponad 100 lat temu Zielona Góra była miastem górników.

Żeby sprawdzić, czy miasto coś nie zagraża, o pomoc poproszono naukowców: Andrzeja Kraińskiego, Agnieszkę Gontaszewską i Iwonę Prociwicz. Naukowcy zebrali stare, niemieckie mapy górnicze i dokładnie opracowali, gdzie kiedyś prowadzono wydobycie. W urzędzie trwają właśnie prace nad sporządzoną przez nich ekspertyzą.

– Zagrożenia nie ma – mówi wiceprezydent Dariusz Lesicki, studiując wnioski naukowców. – Natomiast będzie to bardzo przydatna wiedza przy planowaniu. Mając naniesione na plan miasta wszystkie szyby i znając zasięg złóż będziemy wiedzieli, czy jakiś teren można zabudować, czy też powinna tam zostać np. zieleń.

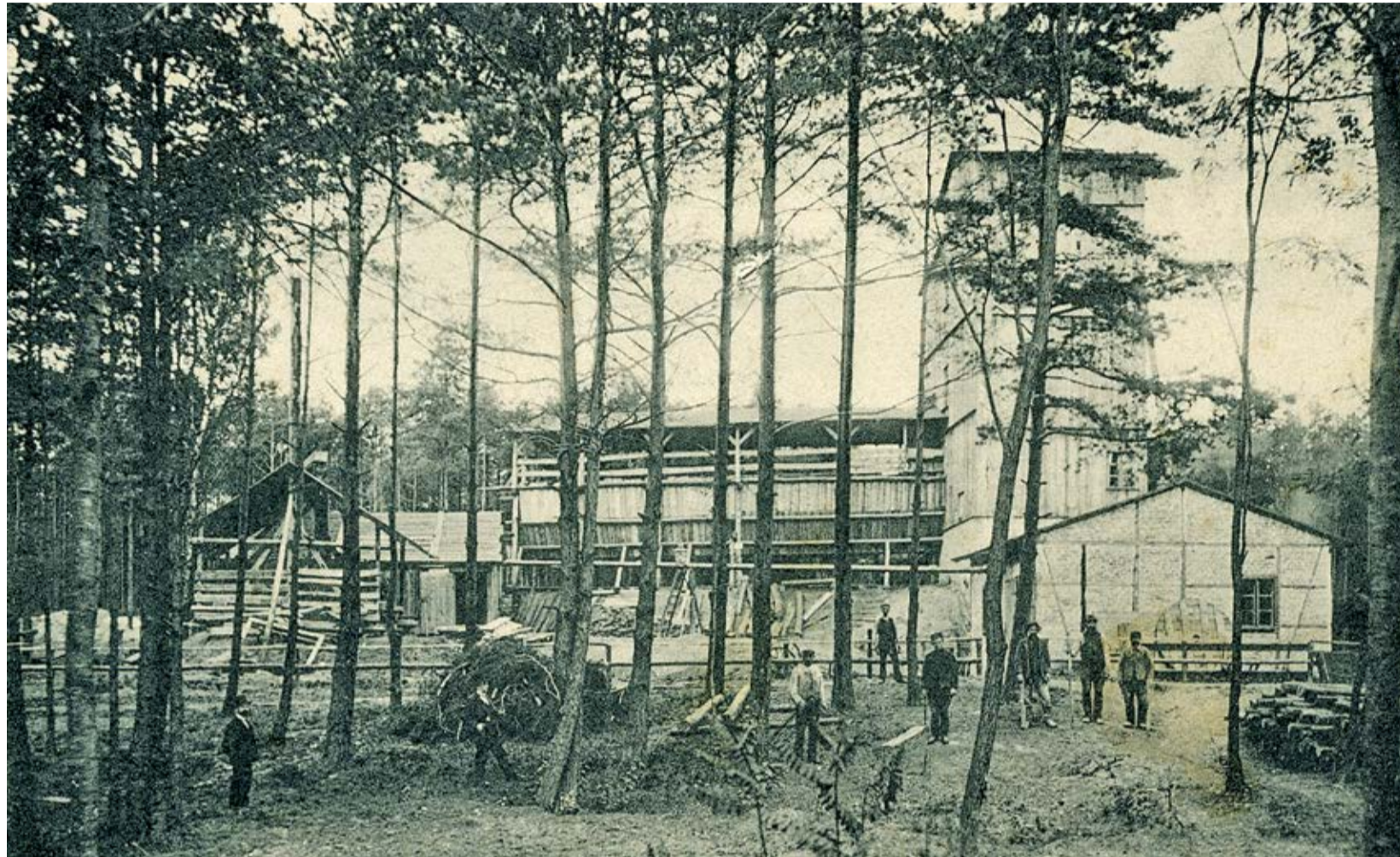
I chociaż znane są przypadki bloków powstałych na szybach, to lepiej nie stawiać w takim miejscu kiosku z warzywami. W tej chwili te dane nanoszone są na plan miasta.

A ziemia kiedyś była nieźle przekopana przez górników. Chodzi o zachodnią część miasta – okolice ul. Łużyckiej, Wojska Polskiego, Wyszyńskiego. Gdy eksploatowano tutaj węgiel, były to przedmieścia.

Pierwsza kopalnia węgla brunatnego – Fryderyk Wilhelm pod Zieloną Górą – została uruchomiona w 1840 r. Złóża węgla odkryto zarówno w samej Zielonej Górze, jak i w okolicach Chynowa, Słonego, Letnicy, Nowogrodu Bobrzańskiego, Świdnicy i Raculi.

Za odkrywcę zielonogórskich złóż uznaje się Carla Adolpha Pohlenza, który współtworzył pierwsze kopalnie. Ich właścicielami byli m.in. Friedrich August Grempler, znany producent szampana i kupiec Samuel Mannigel.

20 lat później w rejonie miasta działały m.in. kopalnie: Victoria,



Kopalnia Carl działała w latach 1901 – 1909

Kleine Agathe (Rybno), Kleine Christiane, Mathilde (Szosa Kisielińska), Langerfehnt Glück (Nowy Kisielin), Glück auf (Ochła), Juliane, Zukunft (Świdnica), Förster (Racula), Kleiner Erich oraz kopalnie 1 do 14.

Trzeba jednak pamiętać, że w Zielonej Górze nie kopano węgla metodą odkrywkową. – Grubość pokładów wahała się od 3 do 5 metrów. Węgiel zalegał na głębokości od 30 do 100 m. Wydobywano go tradycyjną metodą głębinową – tłumaczy Zbigniew Bujkiewicz z Archiwum Państwowego w Starym Kisielinie. Dzięki planom opracowanym przez naukowców wiemy, gdzie kopalnie działały.

Początkowo węgiel głównie zużywały miejscowe zakłady przemysłowe. Później zaczął go wypierać tańszy surowiec z kopalń odkrywkowych w okolicach Zgorzelca. Jedną z prób zaradzenia tym problemom było wybudowanie brykiectami przy dzisiejszej al. Wojska Polskiego, gdzie prasowano w kostki niewygodny miał węglowy. W 1940 r. wyprodukowano 5,8 tys. ton brykiectów.

Wydobycia w rejonie miasta zaprzestano w 1948 r.

A co z Carlem? Mieścił się w lasach na południe od ul. Łużyckiej. Szyb wydobywczy miał 43,2 m głębokości. Obsługiwało go kilka szybów wentylacyjnych. Węgiel wydobywano tu w latach 1901–1909.

Tomasz Czyżniewski  
T.Czyzniewski@LZG24.com.pl



Carl Adolph Pohlenz – odkrywca zielonogórskich złóż węgla brunatnego



130 lat temu w mieście pracowało ok. 150 górników kopiających węgiel brunatny. Również obchodzili swoje święto, zakładając galowe mundury z charakterystycznymi piórami.

## Z OPRACOWANIA NAUKOWCÓW – PRZEWODNIK PO SZYBACH

### Alexander 1923

• rejon eksploatacji: al. Wojska Polskiego, ul. Kręta, ul. Węglowa

• czas eksploatacji: 1923–1929

• szyb wydobywczy: Alexander Schacht 1923, 133,35 m n.p.m.

• szyby wentylacyjne: Wetterschacht I (1923, głębokość 8,06); Wetterschacht II (1924, głębokość 9,46); Wetterschacht III (1925, głębokość 7,40); Wetterschacht (1914)

• filary ochronne: pod obecną al. Wojska Polskiego oraz pod niektórymi budynkami.

Szyb Alexander 1923 znajdował się na obecnym parkingu przy al. Wojska Polskiego, niedaleko skrzyżowania z ul. Wyszyńskiego. Eksploatacja odbywała się głównie w latach 1926–1928 na obszarze pomiędzy ul. Krętą a Węglową. Główne chodniki znajdowały się na głębokościach 42, 49, 56 oraz 61. Eksploatacja sięgała głębokości 77 m (okolice ul. Wyszyńskiego).

30 stycznia 1929 z pokładów eksploatowanych starym szybem Alexander wdarła się woda i zatopiła chodniki do głębokości 42 m. Wydobycie porzucono.

### Krug von Nidda, Krug von Nidda II, Szyby 8 oraz 16

• rejon eksploatacji: na południe od ul. Łużyckiej, obecnie teren leśny

• czas eksploatacji: 1852–1856, 1860–1863, 1885–1901

• szyb wydobywczy: Krug von Nidda Schacht (głębokość 32 m),

Krug von Nidda II (1884 r. głębokość 36,8 m), Mittelbauschacht, Förderschacht (głębokość 39,86 m), Schacht No 8 (głębokość 31,39 m), Schacht No 16 (głębokość 39,5 m),

• szyby wentylacyjne: Wetterschacht (26,62 m), Luftschacht (1899, 25 m gł.), Wetterschacht (gł. 27,36) oraz kilka zaznaczonych na mapie

• filary ochronne: nieznanne

Pokład, który był eksploatowany powyższymi szybami, należał do jednych z większych. Eksploatacja rozpoczęła się ok. 1852, zapewne szybami 8 i 16, a następnie została wznowiona w latach 80. i 90. XIX wieku szybami Krug von Nidda I oraz II. Zasięg eksploatacji jest znany z mapy górniczej, natomiast brak jest przebiegu chodników oraz ich głębokości. W chwili obecnej jest to teren leśny na granicy miasta oraz gminy Świdnica. Widocznych jest wiele głębokich zapadlisk, szczególnie w rejonie szybu Krug von Nidda I. Zachowały się także fragmenty infrastruktury.

### Charlotte Hilfs

• rejon eksploatacji: os. Łużyckie, ul. Sucharskiego

• czas eksploatacji: 1932–1934

• szyb wydobywczy: Charlotte Hilfs-Schacht

• filary ochronne: nieznanne

Szyb Charlotte Hilfs został założony w listopadzie 1932 jako „zastępstwo” szybu Charlotte, którego złoże zostało już wyeks-

ploatowane. Szyb sięgał w 1932 17,2 m głębokości (do poziomu wód podziemnych), a pokład węgla osiągnięto na głębokości 9 m. W roku 1933 szyb pogłębiono do 48,5 m. Pokłady znajdowały się na głębokościach 31, 41, 47 m. Obszar eksploatowany tym szybem był niewielki i szyb zlikwidowano 21 kwietnia 1934.

W sprawozdaniu rocznym zawarta jest informacja o wypełnieniu szybu oraz „wyrównaniu zapadlisk”.

Szyb Charlotte Hilfs oraz dwa szyby pomocnicze znajdują się pomiędzy budynkami przy ul. Monte Cassino. Budynki częściowo znajdują się nad wyeksploatowanym pokładem.

## SPRAWDŹ W INTERNECIE

Pełna ekspertyza naukowców  
[www.LZG24.pl](http://www.LZG24.pl)

